

X. Arcyb. Józef Teodorowicz.

# „Ojczyzna nasza” kultury.

Przełożył z niemieckiego

JAN MIODOBORSKI.

---

Wydane staraniem Pań Kongregacyi Kochawińskiej  
na rzecz odnowienia archikatedry Ormiańskiej.

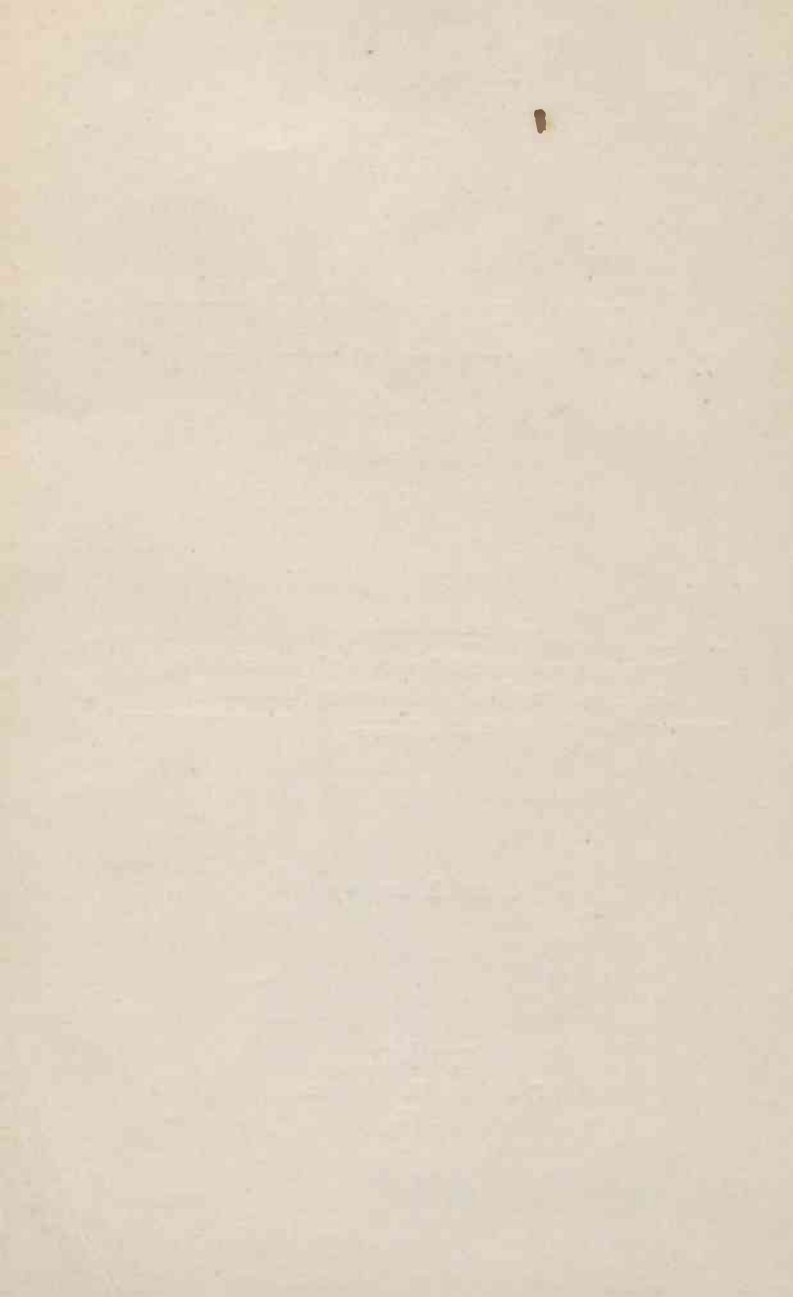
---

Cena 2 korony.

3255

LWÓW.

Z drukarni E. Winiarza.  
1908.



X. Arcyb. Józef Teodorowicz.

# „Ojcze nasz” kultury.

Przełożył z niemieckiego  
JAN MIODOBORSKI.



Z BIBLIOTEKI  
Dra FRANCISZKA UHORCZAKA.

3255

LWÓW.  
Z drukarni E. Winiarza.  
1908.

A. 32611



1000174156

*Kulso 1*

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUMAJA

K 102/62/39

MOWA WYĞŁOSZONA NA WIEGU KATOLICKIM  
W WIEDNIU.

---

Jako obcy staję tu między wami, by w mowie dla mnie obcej zabrać głos. Mogę wprawdzie nazywać się obcym, ale nie mogę czuć się obcym. Nie pozwala mi na to podniosły nastrój, jakim przejmuję mnie obecne zebranie. „Najświętszem jest to, co serca łączy“ — mówi niemiecki poeta. — Do tego dodać można: — Niebiańsko jest tam, gdzie się oddycha powietrzem niebiańskiej Ojczyzny, które odejmuje wszelkie uczucie obcości! — Nietylko nastrój duchowy, ale samo miejsce, w którym odbywa się dzisiejszy wiec katolicki, zabrania katolickim sercom przejmować się uczuciem obcości! Uczyniłbym za mało, gdybym jedynie katolickie uczucie Wiednia oceniał. Wiedeń poza tem zyskuje na znaczeniu przez to, co działo się tu w ostatnich latach, mimo rozwlekłych deklamacyi na temat wstecznicstwa katolickich zasad. Wiedniowi udało się udowodnić, że nawet taka olbrzymia organizacya, jaką pociąga za sobą wielkie miasto, nietylko rządzi się chrześcijańskimi zasadami, ale z nich życie swe czerpie i zarówno duchowo, jak materyalnie

się podnosi. Przeto ja nie czuję się obcym po-  
 śród was. Mogę to powiedzieć w imieniu tych,  
 od których wam pozdrowienie przywożę —  
 w imieniu polskiego narodu!! Tutaj, pod mura-  
 mi Wiednia, przed 200 laty Polacy przelali  
 krew swoją za wspólną sprawę chrześcijaństwa!  
 Ilekroć odtąd w Austrii odbywa się jakakol-  
 wiek narada w sprawie katolickiej, *budzi się*  
*w sercach mojego narodu dawne powinowactwo*  
*przelanej krwi.* Również mogę was zapewnić, że  
 wraz z pozdrowieniem przywożę wam i sym-  
 patye polskie dla tego wiecu katolickiego.  
 Jednak nie mogę obronić się jeszcze jednemu  
 wrażeniu, które szczerze odsłonić pragnę:  
 Każdy obcy, który tu przemawia, daje do-  
 świadczalne dowody pocieszającej prawdy, że  
*jest przecież jeden punkt w Austrii, gdzie różno-*  
*rodna ludność może jednoczyć się we wspólnym*  
*związku; jest przecież wysoko stojący kraj,*  
 gdzie bakcyle politycznych i plemiennych na-  
 miętności są przytępiene. To płonące ognisko  
 mieści się w katolicyzmie! Jeżeli narody Au-  
 stryi tworzą rodzinny zespół ludów, to katoli-  
 cyzm jest tegoż rodzinnym duchem, który wy-  
 gładza ostre kanty sporów, łagodzi przeciwień-  
 stwa i jednoczy serca w modlitwie:

*„Ojcze nasz, któryś jest w Niebie!”*

Jeżeliby ktoś szukał za ideałami Austrii—  
 podkreślam słowo „szukał” — to winien zwró-  
 cić się do tego zgromadzenia ze słowami wie-  
 szcza: „W twoim obozie jest Austrya”. Nie  
 byłoby to zatem przesadą z mej strony, jeżeli-  
 bym ten wiec katolicki nazwał: austryackim  
 „Mikrokos.nosem”. Na zewnątrz również stał się  
 katolicyzm warownią państwa. W jednej z mów

inauguracyjnych wyraził się o przedmiocie tym mówca, zdradzając objawione dążenia: „Austriam esse delendam“ — To jest prawda; jakkolwiek, o ile mi się zdaje, nieprzyjaciele za wcześnie czynią te śmiertelne spostrzeżenia. Przedwcześnie podstawieni są spadkobiercy, za pośpiesznie testamentem przekazywane jest bogate dziedzictwo, z upustem podatku spadkowego. — Z drugiej strony zaprzeczyć trudno, nie wstrząsa się już dzisiaj tylko powierzchnią, lecz wciśkają się do wnętrza sanktuarium, *starając się osłabić konstytucyjną podstawę monarchii. Ona jednak może być wzmocniona i utrzymana tylko przez katolicyzm.* Słuchajcie głosu faktów, przysłuchujcie się koncertowi tych, którzy usiłują politycznie Austryę osłabić, a nawet ją zniszczyć, i zdumiewajcie się! hasło to brzmi: „los von Rom!“ „Uwolnić się od Rzymu!“ Jakkolwiek zwykłem i porywczem zdaje się być to hasło, nie jest ono ani jednym, ani drugim, mianowicie dlatego, że co innego wyraża, a inną myśl w sobie kryje. Powiedziane jest: zmieńcie religię! a pomyślane: wszczynajcie rewolucyę! A więc? wynik nasuwa się sam z siebie: *Jeżeli nieprzyjaciel chce zadać monarchii cios w samo serce przez zniszczenie katolicyzmu, natenczas idea katolicyzmu snac̄ jest głównym filarem Monarchii!* Ona jest tym punktem środkowym, w którym rozmaite plemiona podają sobie dłonie i jednoczą serca, jest owym magnesem dla ludów. Ona ku północy i połudnowi zrównywa państwa, które wzniesione na podstawach innych religii, nadają też inne duchowe piętno Europie. Jeżeli tak jest, natenczas w tem mieści się religijna i polityczna idea Austrii. Nie mówię tego w celu pochlebiania Austrii,

tylko ażeby przypomnieć, że nie trzeba daleko szukać za źródłem wielkich politycznych myśli, skoro one kryją się we wnętrzu!

W dzisiejszych krytycznych czasach, jako przeciwstawienie silnym, wrogim organizacyom, potrzebną jest dla utrzymania żywotności Państwa, jakaś wielka żyjąca Idea, któraby się wzniosła ponad codzienną powszedniość, sięgała w daleką przyszłość i z wysokiej strażnicy panowała nad teraźniejszością, zarówno jak do życia indywidualnego niezbędnymi są światło i ciepło! Chcę wziąć za podstawę mego punktu wyjścia wspólną wszystkim modlitwę: „Ojcze nasz“! — Po wezwaniu Ojcze nasz! następuje pierwsza prośba:

*„Święć się Imię Twoje!“*

Teraźniejszy człowiek dąży do tego, by blask Imienia Bożego zaćmić, a na to miejsce postawić hasło: „święć się imię moje“! — Obecna kultura, podnosi człowieka do wysokości gwiazd. — Ażeby lepiej wniknąć w ducha prądu, muszę zacząć o kulturę. Zaprawdę trudnem jest zadanie, oddzielić i odróżnić tu światła i cienie. Gdybym jednak mógł w tej chwili przemówić do tej kultury, to rzekłbym do niej: Kulturo, podziwiam cię w przepychu dzieł twoich, które bez wytchnienia stwarza twój ustawicznego postępu spragniony, nienasycony duch: Podziwiam cię w twoim technicznym wzlocie, w twojej sztuce podsłuchiwania tajemnic natury. Ale ubolewam nad tobą, ilekroć z geniuszem twoim łączysz pychę, która jeszcze bardziej nienasycona, aniżeli twoja żądza wiedzy, wtrąca cię w szal przekonania, że zarówno potrafisz rozwiązać wszelkie pro-



blemy życiowego zagadnienia! Imię Boże przeciwstawia się twojej dumie i ono woła: Święć się Imię moje! Kulturo: ja pławię się w twej duchowej piękności, ilekroć na twem czole widzę wyryte słowa: Wolność i sprawiedliwość! Ale odwracam się od ciebie tam, gdzie ty zwalczasz Kościół i Religję — wychowawczynię i matkę twoich Ideałów. Idee sprawiedliwości i wolności przywłaszczyłaś sobie od niej właśnie w tej epoce, kiedy Ona zajęta była ich przystosowywaniem do nowej formy cywilizacyjnej. I oto niewdzięczna, zwalczasz tę niezbędną strażniczkę owych Idei, ażeby tem bezkarniej, puścić wodze twej pysze i huciom zmysłowym; oraz przedstawić siebie jako jedyne źródło prawa i ludzkiej szczęśliwości!! Wplatasz się w skorupę czasowej doli, która moje własne „ja“ okrywa! Twoje czyste uciechy, twoje gorące nadzieje są często mojemu. Ale odrzucam cię od siebie, ilekroć czepiasz się Boskich ołtarzy, tych przystani zbawienia ludzkości, by siebie odkupicielką, boginią świata ogłosić! Tu właśnie byłoby miejsce na rozważanie środka i sposobu, którymiby się dało *teraźniejszą kulturę uzdrowić*. I tu także należałoby udzielić praktycznych wskazówek zachowania się katolików, wobec kulturalnych dążeń, ażeby ochronić jednych od mieszania pojęć prawowierności, z lenistwem myślenia; a innych od tego, by chorobliwego krytycyzmu, nie starali się leczyć nadkrytycyzmem.

Druga i trzecia prośba modlitwy Pańskiej brzmi:

„Przyjdź Królestwo Twoje!“ „Bądź wola Twoja!“

Blask imienia wynika z czynów. Kto chce

wyprodukować kwiat, musi do tego uprawić grunt. Kto śpiewa: „Gloria exelsis mihi!“ (Sława mnie na wysokości!), ten konsekwentnie w sercu swoim woła: Niech przyjdzie królestwo moje, niech wola moja się stanie!

W książce jednego z profesorów uniwersytetu przeczytałem o zadaniach nowoczesnego państwa, nowoczesnego społeczeństwa: „W złem czy w dobrem, trzeba waśnić i jątrzyć narody, ażeby samemu jedynie panować“.

Ten cytat niewieleby powiedział, gdyby nie wypływał z dokonanych faktów. Dewiza: „regnare est servire“ (panować znaczy służyć), została przez społeczeństwo terażniejsze obalona. Gdyby chociaż umiano uszanować zasadę zdrowego rozsądku, którą wyraża modlitwa króla: — Daj mi o Boże, bym nie wywyższył się ponad miłość i wielkość!!

Nie uwzględniono głosu rozsądku, a społeczeństwo na to jedynie chciało panować, ażeby być obsługiwanem. Obsługiwanem przez wszystko: przez prawo i siłę, przez wolność i więzy, religię i bezreligijność. Ono jednak samo nie służy nikomu!

W dzisiejszych czasach przyznają oryginalność owym myślicielom, którzy z pominięciem moralności dobra i zła, budują swoje systemy filozoficzne. Nie są to twórcze, ani oryginalne duchy, ale raczej psychologowie historyi, którzy dobrze zrozumieli, w jaki sposób chwycić błyskawiczne zdjęcia z dzisiejszego społeczeństwa, dla wcielenia tychże do filozoficznych sentencji.

„Siła przed prawem“ — oto hasło naszych czasów. — Czepiają się bezsilnych, nie oszczędzając tego, co najsłabsze. Bo cóż słab-

szego, nad Bogu poświęconą, oblubienicę, zbrojną jedynie w różaniec, która na tym świecie dla siebie tyle tylko miejsca zajmuje, ile potrzeba, by w celi żyć i w służeniu bliźnim swoim umierać! Nawet we własnej Ojczyźnie ścierpieć jej nie mogą, skazując na wygnanie z bezlitośnem oświadczeniem: — „To jest nasze prawo!“ Ale gdzie się tylko siła wyłoni, choćby zawarta w pieniężnym worku bogatego bankiera, ach! tam czołgają się w prochu przed złotym cielcem. — A teraz pytam: Jakiego miano nosi spowiednik dzisiejszej cywilizacji, który ją rozgrzesza od wszelkich ucisków, zdzierstw, ciemnień i przywłaszczeń? — Imię jego — to „racya stanu!“ Ona apoteozuje każdy występki, zwrócony w kierunku dążenia: „przyjdź królestwo moje!“ Duch dzisiejszej indywidualności odpowiada duchowi społeczeństwa, ażeby go naszkicować, pozwolę sobie w krótkich pytaniach i odpowiedziach poddać dzisiejszego człowieka protokolarnemu przesłuchaniu: — Co jest prawidłem jego życia? — Nieuznawanie żadnego prawa, żadnej reguły. — On w pojęciu swoim wznosi się o tyle wyżej, o ile oddala się od wszelkiego prawa i czem więcej zbliża się do anarchii. — Jego moralność? — znaczy nieuznawanie żadnej moralności. Jedyne pozytywne program jego moralności, wyniknął z hipotezy „walki o byt“. Słabszy poto jedynie żyje na ziemi, ażeby był ciemniony przez silniejszego. Poza tem moralność jego jest tak wolną, jak jego mowa, jego myśli, uczucia i czyny. Jej kult? to wynik jej następstwa. — Jego modlitwą? — modlitwa faryzeusza: „Non sum sicut ceteri homines!“ (ażebym nie był jak inni ludzie!) — Jego dążenia? — On nie chce już

uchodzić za człowieka, lecz chce mieć znaczenie „nadczołwieka“. Ale on wyżej jeszcze sięga w swoim szale, chce zająć tron Wszechmocnego i wymusza na całym świecie modlitwę:—Przyjdź nam królestwo twoje, stań się wola twoja, tak w niebie, jak i na ziemi! — Jeżeli zapytam o przyczyny dzisiejszego indywidualizmu, to muszę najpierw w krótkości zbadać kulturalne tegoż objawy, z których wynika, że w obu wypadkach przyczyna jest ta sama. — Indywidualizm pochodzi z egoizmu. — Człowiek dąży do tego, by swoje nienasycone żądze uczynił podstawą i głównym celem prawa swego i woli. — Moznaby powiedzieć, że dąży do osiągnięcia „wszech“-mocy! — Słowo „wszech“ ma niewątpliwie siedzibę swą w niebie. Ono ułatwia niudolnej mowie ludzkiej możność nadania pojęciom ścieśnionym — piętna nieskończoności! — Ono opiewa wszechmoc, wszechwiedzę — wszechpotęgę jedynego Boga! Ono również wnika do serca ludzkiego poto, by jego uczucia wznieść napowrót ku Bogu! — Górne granice ludzkich pożądań tworzą to słowo „wszech!“ — Ale dzisiejszy człowiek chce wszech-potęę, wszech-wiedzę i nieskończoność Bożą wydrzeć dla siebie. Słowo „wszech“ — rozpina flagą przed swoim zwycięskim rydwanem. Wydarł swej Ojczyźnie, ograniczone skończonością — słówko to stało się podstawą zniszczenia! — Jak z puszki Pandory, wypływa stąd wszystko złe na świat. Miłość przemienia się w nienawiść i niszczy wszelki spokój, rodzi wzajemną nieufność i odosobnia tych, którzy dążą do nieskończoności. — Coraz zimniej robi się w Europie! — wypowiedział jeden z mężów stanu po wielkiej wojnie z naszych

czasów. — Coraz zimniej będzie w Europie! skutkiem obecnych stosunków, w których indywidualizm coraz szersze zatacza kręgi, gdzie się podporządkowuje sumienie oportunistom, — wolność — materyalnej przemocy, — religię — racyi stanu, — mowę brutalności.

W mroźny i ponury krajobraz przemienia się nasza epoka, wszelkie światło prawdy i wszelkie ciepło z niej ucieka. Ratujcie o katolicy! terazniejszą generację, od fałszywego indywidualizmu przez prawdziwy — od pogańskiego — przez chrześcijański.

Jeżeli określenie terazniejszego człowieka jest *mierność*, to wychowujcie wy matki, nauczyciele, wy duchowni Ojcowie, wy socyalni przewodcy — wychowujcie nadludzi ofiary! — Zerwijcie z miernością, lecz zburzcie również i podstawę, na której zbudowano dzisiejsze nadczłowieczeństwo! Gruntujcie przyszłe i duchowe wychowanie na ofierze i zaparciu się siebie. Prowadźcie także i nowe generacje do stóp krzyża! *Ujawnienie Osobistości wcielonego Boga, nastąpiło przecież głównie na krzyżu ofiarnym!* Czytajcie historię, wszędzie ofiara ujawnia prawdziwe „Osobistości!“ Skoro wasi uczniowie przez ofiarę oswobodzą się od swojego „ja“ — wtedy prowadźcie ich kierunkiem dzisiejszych czasów, ażeby zdolni byli wyciągnąć zeń zdrowe ziarno! Jawnoznane pragnienie stulecia, wnikięcia w życie duszy i tegoż analizowanie, niech ku wyżynom dążący młodzieniec nauczy się zużytkować w ten sposób, by wniknął przede wszystkim w swoje własne wnętrze i starał się je uszlachetnić i pogłębić. I jak niegdyś Kościół starał się w formy pogańskiego odrodzenia tchnąć Ideę chrześcijańską, — zarówno

możnaby pozyskać nowe kierunki literatury i sztuki całego kulturalnego życia, dla wyższego kulturalnego poziomu, możnaby je uczynić pożytecznymi, przez co nie straciłyby na swej oryginalności.

Wytwarzajcie nam prawdziwe i wielkie Osobistości, wy nauczyciele i wychowawcy — a przyszłość należeć będzie do chrześcijaństwa. Gdyż nie wielkie zdobycze wiedzy, nie szeroki zakres działania, ale *Osobistość* ludzka jest tą, która prawdziwą kulturę stwarza i ją opanowuje. Centrum kultury jest Osobistość a centrum wielkiej Osobistości jest Chrystus!

Dalsza prośba Ojczenaszu brzmi:

„*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!*“

Ta prośba dotyczy kwestyi codziennej strawy i przede wszystkim narzuca się tym, którzy pracą i trudem zdobywać muszą zaledwie wystarczający chleb powszedni. Dzisiejsze społeczeństwo które żyje karmione zatrutą strawą indywidualizmu, udziela jej także ludowi. A jeżeli to dzisiejsze społeczeństwo, zasłonięte chłodnym, egoistycznym spokojem, zostanie nagle zbudzone wzburzoną falą mas i zapyta się atakującego tłumu, skąd to wszystko pochodzi? to tłum musiałby tylko potwierdzić wynik mojej analizy. Lud musiałby odezwać się do liberalnego społeczeństwa: Zabraliście nam naszą wiarę, zabraliście nam naszego Boga, cóż dziwnego, że my teraz ubóstwiamy siebie! Jako? — zapytuje zdumione społeczeństwo. Odpowiedź na to daje jeden z przewodców dzisiejszego socjalizmu: To, co my propagujemy, co przywieźliśmy i podajemy ludowi w naszych ateistycznych naukach, nie jest niczem innym jak tem, czegośmy się sami uczyli w wyższych

szkołach, od wysoko wyszkolonych profesorów których państwo opłaca. Zaprawdę, niejednen z tych wielce szanownych profesorów, który zupełnie tak wygląda, jak gdyby go wykrojono z „Fliegende Blätter“, a w swych wielkich okularach i peruce, najmniej na to patrzy, by zdolny był spokój świata zakłócić, jakżeby się zdziwił gdyby o nim coś wręcz przeciwnego powiedziano! On, ten spokojny „filister“ popija swoją czarną kawę, czyta gazety i wyrzeka na przewrotność świata, podczas *gdy właśnie dokonano jakiegoś zamachu*. Naraz otwierają się drzwi, wchodzi młody człowiek i przemawia do niego: *Ja jestem sprawcą zamachu, ja twój niegdyś uczeń, — ty jednak jesteś duchowym ojcem mojego czynu!*

A jednak, jakże naturalnym jest stosunek między rozrzuconem ziarnem posiewu, a tegoż owocem! Od was — mówi dalej lud — przejęliśmy się zasadą waszej moralności, nietylko teoretycznej, propagowanej przez waszych filozofów, piszących o zaświatowem złem i dobrem, lecz również nauczyliśmy się moralności praktycznej i skrajnej. Tej niezamknęlicie wyłącznie w fizykalnych laboratoryach. Wasza prawnicza kazuistyka rozgrywa się otwarcie na arenie świata! *W teorii przewrotu wszelkiej ludzkiej zasady jesteśmy wam równi, jakkolwiek metoda nasza jest brutalniejszą.*

Dalej mówi lud: — Wyście proklamowali maszynę, nietylko technicznym czynnikiem ewolucyi dzisiejszego ducha czasu, ale także dziełem waszej potęgi, która każdą ludzką siłę częściowo miażdży, częściowo wyrugowuje. *W godle żelaza tkwi wasza wielkość! Waszych ulubieńców uczciliście mianem „żelaznych mę-*

żów“ — „żelaznych kanclerzy“. Jednak my jesteście strażnikami, karmicielami waszej maszyny, my ją zatrzymujemy w rozpędzie, albo ją budzimy z uspienia. Cóż dziwnego, że teraz my dążymy do tego, żeby waszą, materialną potęgę podporządkować naszej sile organicznej, *która każdą wyższą władzę tratuje, depce nogami*. We wszystkim staliśmy się wam równi, w jednym tylko przewyższyliśmy was: Egoizm wasz był zawsze zimny, nie umieliście go ożywić. Nam się udało na tych samych egoistycznych korzeniach zaszczerpić *blichtr braterskiej miłości*. Wasze namiętności są bezpłodne i w sobie zwarte, — nam się natomiast udało przystosować je do niektórych podstaw słuszności, które właśnie przez was były obrażone.

Bożyszczem waszej przyszłości jest władza, która jednak nie sięga poza obręb małej liczby wybranych. My modlimy się do tego samego bóstwa, ale my ubraliśmy je w szaty fantazyi, na której oparło się państwo przyszłości, otwierając szerokie pole nadziejom tłumom. W ten sposób przywłaszczyliśmy sobie rdzeń waszej treści i przetłómaczyliśmy ją na język popularny dla szerszego ogółu. W ten sposób mogły wprawdzie duchowe dzieci przemawiać do ojców i nauczycieli ich ducha; ale ponieważ ojcowie tego ducha bezsilni są wobec tej mowy, mnsimy my, katolicy, poważnie się tem zając, ażeby zapobiedz wielkiemu złemu, jakim jest rozszerzenie się szkodliwego indywidualizmu tłumów. Cóż w tym celu uczynić należy? — Oto stwórcie, chrześcijanie, prawdziwy socyalny ideał i przeciwstawcie go fałszywemu. Lecz wy nie potrzebujecie go dopiero stwarzać. Otwórcie ewangelię, a znajdziecie



go. To mianowicie, co w fałszywym bóstwie staje się magnesem pociągającym umysły, znajduje się właśnie w ewangelii, a tem jest sprawiedliwość. — Tak, sprawiedliwość jest tą cnotą, której siedliskiem jest ewangelia i która w połączeniu z miłością stała się dźwignią świata. W fałszywym bóstwie socyalnem, w kwestyi podstaw sprawiedliwości, można niejako zastosować słowa wieszczki z Fausta. „Wszysto to jest piękne i dobre, to samo przecież mówi i xiądz proboszcz, tylko cokolwiek odmiennemi słowami!“ A ja dodam: w cokolwiek odmiennem narzeczu! Wasze narzecze — jest narzeczem nienawiści, naszym jest miłość, sprawiedliwość w walce o sprawiedliwość potrzebną do życia! *Ta kradziona cnota sprawiedliwości stała się kontrabandą, sprzedawaną pod fałszywą marką.*

A więc Chrześcijanie! na sprawiedliwości budujcie wasz program socyalny! — Plan tegoż, jest opracowany aż do najdrobniejszych szczegółów przez wielkiego architekta prądu chrześcijańsko - socyalnego, — Papieża Leona XIII. — Ten plan i ten Ideal jednoczy pracę z chrześcijańskimi zasadami, aż do *Radykalizmu*. Dzisiaj nie wystarcza już bronić się przed prądami radykalnymi jednodniową polityką, która tylko dzień dzisiejszy spokojnie przebyć pragnie. — O tyle mniej wystarcza ciągle ochronne paktowanie z radykalizmem. — *Rzuca się w paszczę smoka kęs za kęsem, — ażeby go ułagodzić i tylko się ośmiesza w jego oczach, podniecając jego żarłoczność.* — Radykalizm może i powinien być tylko radykalizmem pokonany. Przeczytałem książkę francuskiego mówcy parlamentarnego, zatytułowaną: „Radykalizm prze-

ciw radykalizmowi“. Zdumiałem! — Taki tytuł? i to na książce orderowicza? i to francuskiego orderowicza? — Otworzyłem książkę i cóż znalazłem? — Przestrożę do katolickiej Francyi, że bierze udział w przewrocie, jeżeli złemu radykalizmowi, nie przeciwstawi dobrego radykalizmu. Niestety, głos jego był głosem wołającego na puszczy. Wprawdzie dobrem było to, że Francya wysoko i pięknie zbudowała kościół ofiarny na górze Montmartre, jednak złem było, iż zapomniała, że nieustająca czynność jest głównym warunkiem modlitwy. Ta reguła, to połączenie modlitwy i pracy, ta duchowa dwiistość (dualizm) — została przez samego Zbawiciela zorganizowaną słowami:

„Módlcie się i czuwajcie!“

Katolicka Francya przeszłyszala te słowa i nie potrzebuje mówić co w krótkim przeciągu czasu 25-ciu lat nastąpiło! — Przypominam wam przykład Francyi, wobec tego, że obecnie Austria w ten sam sposób, a może jeszcze silniej jest zagrożoną. Przeciwstawmy wcześniej dobry radykalizm, złemu radykalizmowi. Radykalizm aż do pochłaniającej pracy, radykalizm w ofierze, a nadewszystko w pieniężnej ofierze. Radykalizm w silnem trzymaniu się katolickich zasad w rodzinie, w szkole i Państwie. — Radykalizm w działaniu socyalnem, do którego dodam jeszcze praktyczną uwagę: Jak w świecie kulturowym, tak powinna też i w świecie socyalnym zgodną być działalność katolicka. Ona nie powinna być w sprzeczności z sobą, ani w braku, ani w przesadzie. — Przez „za mało“, grzeszy się w razie opuszczenia, nie tylko dotkliwą zdradą sprawy katolickiej, ale również w strategii, w metodzie i

w akcencie. — Jeżeli np. jaskrawo występujący punkt ciężkości ruchu ludowego, polega na rozszerzeniu jego praw socyalnych, obywatelskich i politycznych, — a my przeciwnie na chybił trafił w ciemności macać będziemy, iatwo może nam dusza ludu być odciągnięta, — a cała kampania przegrana. Należy również strzedz się przesady, — przez „za wiele“, chybia się celu w świętej sprawie. Wprawdzie poświęcać się sprawie ludu nie można nigdy za wiele, lecz łatwo stać się może, że nasze gorące, chociażby najświętsze pragnienia, uniosą nas za daleko, a my przez to samo, w metodzie lub w strategii, za daleko pójsć możemy. Ścieżkę złotej średnicy niechaj odnajdzie wielka, ofiarna miłość dla ludu, a ona w tym ludzie roznieci miłość dla Kościoła!

Harmonizującym, socyalnym prądom odpowiadają dwa kierunki: konserwatywny i ostrzejszy w metodzie. Zastrzegam się przed tem, jakobym o tutejszych stosunkach mówić zamierzał. Mam jedynie przed oczami sytuację ogólnie światową. Należę tylko do stronnictwa Jezusa Chrystusa, który naucza: „Kto nie jest przeciw wam, jest z wami“. Istnieją zatem dwa różne kierunki: pierwszy skłania się do strzeżenia i pogłębienia tego, co nam jest dane, bez zaskorupiania się przed potrzebnymi innowacyami — drugi natomiast chce nowe kręgi zdobywać, nie zapierając się zdrowych zasad. Obydwa kierunki powinny zgodnie służyć społecznej sprawie, bez potrzeby zatracenia swej własności. Jeżeliby jednak miłość nie wystarczyła do połączenia obydwóch obozów, to powinny zawrzeć z sobą rozsądny związek małżeński. Pierwsi powinni sobie uprzytomnić, że w strategii so-

cyalnej musi znaleźć się miejsce dla lekkiej kawaleryi, której ułatwiona jest możność wzbogacenia jej katolickimi zasadami; drudzy natomiast powinni przy wyborze środków i osób o tyle ostrożniej brać się do dzieła, o ile popędliwszem i burzliwszem jest ich usposobienie, o ile gorętsze są ich pragnienia! Jeżelibym przy tych zaślubinach miał wypowiedzieć toast, to wzniosłbym serce moje jako puhar i zawołała: Niech żyją bojownicy, którzy szermierzą dla świętej sprawy Bożej, w celu wywalczenia prawdziwego dobra dla ludu! Niech żyje ich jednomyślna zgoda!

Prócz materialnego chleba, karmimy terazniejszą epokę chlebem duchowym. Do tego należą dzienniki, konferencye, stowarzyszenia, jak np. stow. im. Leona XIII, pożyteczne związki, jak związek szkolny i wiele innych. Nie mogę niestety tak, jakbym pragnął, mówić o każdym z osobna, jednak dorzucam jeszcze praktyczne słowo: Karmcie duchowymi ideałami naszą młodzież, o! katolicy! Podczas gdy ją dziś odwracają od Chrystusa pustymi frazesami wolnomyślnych badań. Nie potrzebujecie chronić jej przed samem wolnomyślnem badaniem. Badanie wolnomyślne doprowadziło wyższe umysły jeżeli nie już do samej wiary, to przynajmniej do przecucia jej niezbędności. Ono przez trzeźwe ocenienie granicy między skończonością a nieskończonością, musiało właśnie w dzisiejszych czasach powrócić człowiekowi jego człowieczeństwo, które miało mu być odebrane przez nadczłowieczeństwo!

Zatem, o wiele więcej *chronicie młodzież przed naukowem kramarstwem tych, których roznamiętnienie i fanatyzm silniejszymi są od miłości*

*prawdy. Pokażcie tej młodzieży niesfałszowany Ideal Chrystusa, dajcie jej i w wyższych studiach sposobność do karmienia się tą strawą. Postawcie Ideal Chrześcijański w jasnym świetle; Wprowadźcie Chrystusa we wszystkie arterye obecnego życia, do literatury, do sztuki, do filozofii, do nauki prawa. Rozpowszechnijcie w myśl hasła Piusa X słowa: „Omnia instaurare in Christo!“ t. zn. Odnowić wszystko w Chrystusie! Oto Jego Ideal! Człowiek tęskni za objawieniem! — powiada Goethe. Wierzcie mi, w dzisiejszych czasach tęskni za niem daleko więcej niżby się zdawać mogło! Przypatrzcie się tylko prawodawstwu państwowemu, które coraz więcej zbliża się do sprawiedliwości Chrześcijańskiej. Cały świat zajmuje się Chrystusem, nie tak, jak to się działo w epoce Renana i Straussa, kiedy oni starali się przedstawić go zimno, z negatywną krytyką rozumową. Świat pragnie coraz bardziej sercem zwrócić się do Chrystusa. Pragnie być z Nim w jedności, chce się Nim karmić! — O! biedne dziecię dzisiejszej cywilizacyi, znam ja Ciebie! Jakkolwiek błyszczysz w sztucznych promieniach dzisiejszej kultury, to niemniej tęsknisz za ciepłem. Ażeby jednak Chrystus zapanować mógł w sercach dzisiejszej generacyi, nie wystarczy jej przedstawić ideal Chrystusowy, nie wystarczy nawet pograżać się w marzeniach o Chrystusie! — *Bez ducha ofiary, niema prawdziwego Chrześcijaństwa!* — I myślą się ci, którzy sądzą, że wystarczyłoby dla dzisiejszej cywilizacyi, gdyby odpowiednio, wyłącznie dla niej przystosowano niektóre prawdy wiary. Cywilizacya nie polega jedynie na ideach, lecz ona tkwi jeszcze w namiętnościach!—A mianowicie*

w krytycyzmie i miłości własnej naszej generacji. — Przeto jak długo pozostawimy namiętności te nietknięte, obraz Chrystusa będzie tylko zawsze unosił się w powietrzu, mimo wszystkich nawoływań, i mimo jeszcze gorętszych pragnień. — Krytycyzm lęka się wiary ofiarnej, — a miłość własna ofiarnych czynów dla wiary. — Człowiek zatem musi wyjść ze swojego „ja“ — a zejść aż do zupełnego unicestwienia siebie — do skruszonej pokory, która grzechy swoje uznając błaga:

*„Odpuść nam nasze winy!“*

Egoizm musi przemienić się w miłość, która wytrzymać zdoła największe nawet próby przebaczenia nieprzyjaciółom, wyrażając:

*„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!“*

Ale ten olbrzymi program wewnętrznej pracy wymaga, oprócz naszego własnego działania, jeszcze pomocy Bożej: Musimy się modlić! Duch obecnej cywilizacji jest jawnem zaprzeczeniem ducha modlitwy. Samowiedza, która sięga aż do samoubóstwiania, niezna żadnej pokusy. Apoteozując siebie, nadaje wszystkiemu piętno swej nieomyślności, przeto nieuznaje też i modlitwy. Lecz ufność w siebie, prowadzi terazniejszego człowieka do upadku. Można powiedzieć słowami wieszczki:

Do upadku zawiodła go wielkość i siła.  
W ciemnościach błędząca jego ślepa władza!

Człowiek powinien się modlić, powinien medlić się z poetą, którego słowa jeszcze raz przytoczę: „Daj mi o Boże! ażebym nie wywyższył się ponad miłość i wielkość!“ I do tego niech

jeszcze doda: Daj mi o Boże, ażebym oparł się pokusie szukania źródła światła i życia w sobie! Nie wódz nas na pokuszenie, chroń nas od nas samych i w ten sposób zbaw nas od wszelkiego złego! Dopiero po tych stopniach, które przygotowały pokora i zaparcie się siebie dla Chrystusa, wstępujcie wy. Przysłuchaj się o! człowieku, słowom które ziemię wydarły przekleństwu „Ego sum via, veritas et vita“! Jam jest drogą, prawdą i życiem! Słuchaj słów tych i przygarnij się do najświętszego Serca Jezusowego! Miłość tego serca uleczy twoją miłość własną— i twego krytycznego ducha! Ciepło które z tego Boskiego, płonącego ogniska miłości pochodzi, daje ci pogląd na obręb prawdy, którego twój krytycyzm nigdyby osiągnąć nie potrafił. W Chrystusie zyskujesz prawdziwy blask twego imienia w tej chwili, kiedy całą swoją myśl przejmie: „Gloria in excelsis Deo“ a ty ją skupisz w pragnieniu:

*Święć się Imię Twoje!*

Uzyskasz Królestwo twoje na miłości i zaparciu zbudowane, jeśli za niem szukasz modylitwą:

*„Przyjdź Panie królestwo Twoje!“*

Uświęcisz działalność swoją, jeżeli ją do wyższej miary przystosujesz, żywiąc jedyne pragnienie:

*„Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi“*

W Chrystusie znajdziesz wyjaśnienie tych wszystkich głównych pytań, które stanowią specjalne źródło zagadnień socjalnych i kulturalnych. A oschłość twego ducha, rozpierz-

chłość twego serca, ustąpią, gdy się pokarmem życia nasycisz z Chrystusem. Dla wyrzutów sumienia twego znajdziesz odpuszczenie, dla twej miłości najwyższy wzlot, w pokusach twoich oparcie, we wszystkich zwątpieniach twoich — nadzieję!

Od jednostek przechodzę jeszcze do terazniejszych ludów i państw. Ty Europo, masz teraz do wyboru między krzyżem Chrystusa, w którego cieniu spoczywają wszystkie ideały rodziny, tradycyi, podstaw państwa, a sztandarem przewrotu! (rewolucyi). Wybieraj teraz Europo! Do dobrego wyboru potrzebną jest modlitwa. Na klęczkach odmawiaj ten „*Ojcze nasz*“, który zrodził i ożywił całą twoją cywilizacyę, módl się nim i uczyn go twoim programem. Biada ci! jeśli się zaprziesz modlitwy i odwrócisz się od Chrystusa! On znajdzie gdziekolwiek indziej arenę dla swego królestwa. Może serce Jego skłania się ku pogańskim ludom! Może tam zwraca się Chrystus, a może w inną stronę! Lecz biada tobie Europo! jeżeli łyzy Jego padną na twoją głowę, na twoją przyszłość! Nic tak nie parzy, jak łyzy miłości wygnanej! Podczas gdy ty sądzisz o Nim wydajesz, na samą siebie wydałaś wyrok. Ideały twoje wtedy nurzać się będą we krwi, szamotać i tonać w bagnie! Przeczucie, jakie już przed stu laty miał wielki wojownik, że Europa przemieni się w step, okazałoby się prawdziwe! Ty jednak niewątpliwie nawrócisz się w ostatniej chwili! Ty się nawrócisz Europo i zatrzymasz Chrystusa u siebie, błagając Go z młodszymi: „Panie pozostań z nami, gdyż wieczór się zbliża!“ Nawrócisz serce twoje do modlitwy Pańskiej, która była kolebką twej



młodości! Z kolebki tej czerpałaś duchowe, młodzieńcze siły twoje, których daremnie szukasz w twej dyplomacyi i w twoich wojskach. Ku ziemi pochylona egoizmem, odrodzisz się w miłości Chrystusa; przez program modlitwy Pańskiej wzniesiesz się na nowe stopnie kultury i żyć będziesz!!

Potężna harmonia wieków musiałaby nastroić się w jeden akord nadludzkiego, niebiańskiego technieniem zwycięsko porywającego — Amen!

Tryumfująco powiodłaby ludzkość ku fałom Wieczności, przepelniając „Wszech-Boskość“ nieprzerwanie uszczęśliwiającem:

Amen — Amen — Amen!!

---

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN





905704/13

Biblioteka Uniwersytetu  
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ  
w Lublinie

A.32611

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie  
Biblioteki

1111



1000174156